Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

WYDAWNICTWO UMCS

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. VI SECTIO N 2021

ISSN: 2451-0491 • e-ISSN: 2543-9340 • CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/en.2021.6.93-103

Literatura jako nauka pomocnicza w nauczaniu geografii

Literature as an Auxiliary Science in Teaching Geography

Ireneusz Gielata

Uniwersytet Śląski
Wydział Humanistyczny
pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-001 Katowice, Polska
ireneusz1@poczta.onet.pl
https://orcid.org/0000-0002-1097-9107

Abstract. The article discusses the status of literature in teaching geography. Like cartography, literature maps the space and assigns proper names which allow us to see the places of "condensed, multiplied time" (Claudio Magris). Literary maps bind topography with history and thus realise a geopolitical project of "thinking of place, time and action as coherent unity" (Karl Schlögel). Such literary names as Conrad's "heart of darkness" or *mare nostrum, mare monstrum* from Dariusz Czaja's essay, in geography didactics can reveal the drama of "building up of land and history" (Magris) and thanks to this, a map used in the didactic process can lead to cathartic experience, i.e. it can sharpen, activate and sensitize the pupils' eye.

Keywords: geography didactics; literature; teaching; space; topography; didactic process

Abstrakt. W artykule omówiono zagadnienie statusu literatury w nauczaniu geografii. Literatura, podobnie jak kartografia, mapuje przestrzeń, nadając jej imiona własne, które pozwalają zobaczyć w przestrzeni swoiste miejsca „zgęstniałego, mnogiego czasu" (Claudio Magris). Literackie mapy wiążą topografię z historią i w ten sposób realizują geopolityczny projekt „myślenia o miejscu, czasie i akcji jako spójnej całości" (Karl Schlögel). Nazwy literackie, takie jak Conradowskie „jądro ciemności" czy *mare nostrum, mare monstrum* z eseju Dariusza Czai, w dydaktyce geografii

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

potrafią ukazać dramat „nawarstwiania się ziemi i historii" (Magris), dzięki czemu mapa w procesie nauczania może wywoływać katarktyczne doznania, tzn. wyostrzać wzrok, uaktywniać i uwrażliwiać spojrzenie ucznia.

Słowa kluczowe: dydaktyka geografii; literatura; nauczanie; przestrzeń; topografia; proces nauczania

1.

„Otóż, kiedy byłem małym chłopczykiem, miałem namiętność do map" – wyznaje narrator *Jądra ciemności* (Conrad-Korzeniowski 1972: 57). O sile tego uczucia świadczyły długie godziny spędzane nad mapą:

> Wpatrywałem się godzinami w Południową Amerykę i Afrykę lub Australię, pogrążając się we wspaniałościach odkrywczych podróży. W owych czasach było jeszcze wiele miejsc pustych na ziemi, a jeśli które z nich wydawało mi się na mapie szczególnie ponętne (ale one wszystkie tak wyglądają), kładłem na nie palec i mówiłem: „Pojadę tam, jak dorosnę". (tamże)

Ową mapę od map dzisiejszych wyróżnia to, że jest ona upstrzona białymi plamami, jakimiś połaciami bez imion, a więc jest mapą niekompletną, toponimicznie dziurawą albo – jeszcze inaczej mówiąc – to mapa, która przedstawia niecałościowy ryt terenu lub stanowi niepełny zapis topo-grafii miejsca. Jedna z tych białych, niezapisanych plam otrzymuje w opowiadaniu Conrada imię „jądra ciemności", i to w momencie, gdy kartografia zdołała już zetrzeć z afrykańskich map niemal wszelkie nienazwane punkty. Jak wspomina dalej Marlow:

> Prawda, że w owej chwili to miejsce nie było już puste. Od czasów mego dzieciństwa zapełniły je rzeki i jeziora, i nazwy. Przestało być próżną przestrzenią pełną rozkosznej tajemnicy – białą plamą, budzącą w chłopcach wspaniałe marzenia. Przeobraziło się w miejsce, gdzie panuje ciemność. (tamże: 57–58)

Odwołuję się do przykładu z Conrada, aby określić status literatury jako nauki pomocniczej w nauczaniu geografii. Zwróćmy uwagą na razie na jedno. Otóż literatura, podobnie jak kartografia, mapuje przestrzeń[1], nadając jej imiona

[1] Zaznaczmy, że w geopoetyce – jak mówi o tym Elżbieta Rybicka (2014: 43–44) – „mapa nie jest już traktowana jako neutralny sposób wizualizacji danych geograficznych, ale jako medium »hermeneutyki topograficznej« o swoistych, historycznie uwarunkowanych retorykach, dlatego uwagę przyciąga przede wszystkim jej wymiar konstruktywistyczny lub ideologiczny".

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

własne, choć ta pierwsza ucieka się przy tym nierzadko do figur metaforycznych. Jak pamiętamy, w *Jądrze ciemności* nienazwana Bruksela została wymownie porównana do biblijnego „pobielanego grobu" (tamże: 60). Ta przenośna nazwa obnaża kolonialną przemoc, ujawnia blichtr „cywilizacyjnej misji" prowadzonej w Afryce przez Leopolda II, a ujmując rzecz szerzej – uhistorycznia miejsce, na które wskazuje. Literacka toponimia, znacząc terytoria, pozwala zatem w ich nazwach zobaczyć swoiste miejsca „zgęstniałego czasu" (Magris 2009: 16). W takim świetle opowieść Conrada jawi się jako tekstowa mapa, wiążąca topografię z historią (w tym wypadku z „ciemną" historią). I jako taka wpisuje się w nurt współczesnej refleksji zainicjowanej przez geopolityczny zwrot, którego istotę chyba najpełniej wyrażają słowa, które odnajdujemy w tytule polskiego przekładu zbioru esejów Karla Schlögla (2009) – „w przestrzeni czas czytamy".

Według Schlögla nazwy, których używa kartografia, „wskazują na objęcie władzy, przywłaszczenie, są zawsze formą oznaczenia" (tamże: 223). Stąd często są to nazwy tymczasowe, zmienne czy – jak o nich mówi – „doklejone":

> Historia zna wiele przypadków sztucznego, niezupełnie trwałego nazywania i nadawania nowych nazw. Nazwy te są niczym doklejone, niemal przypadkowe, a zmieniający kierunek wiatr – lub orkan – porywa nazwę ze sobą. Najczęściej pojawia się wtedy znów poprzednia nazwa, która okazała się bardziej odporna i trwała. (tamże)

Nazwa geograficzna uhistorycznia przestrzeń, obrazuje nawarstwienie się czasu wokół konkretnego miejsca, posiada niejako moc przedstawiania tego, co bezpowrotnie porywa ze sobą „wiatr historii". Czyni to też wtedy, gdy sama nie ulega przemianom. Jak zaznacza Schlögel:

> Nawet to, co najbardziej oczywiste i noszące pozory niezmiennego, jest historyczne, przemija, jest w ruchu. […] W nazwach ukazuje się rozwój, permanentna rewizja. Onomastyka, jeśli podda się ją właściwej ocenie, nie jest „dziedziną pomocniczą", lecz pomostem, który pomaga nam wpaść na trop historii. Można by nieomal powiedzieć: kto opowiada historię, zaczyna od nazwy, musi zacząć od nazwy. Wszystkie historie zaczynają się praktycznie od pochylenia się nad nazwami. (tamże: 226).

Odwróćmy tok tego rozumowania i zauważmy, że literatura swoiście nazywa miejsca, które opisuje, a nazywając, opowiada o nich historie. W ten sposób może stać się „nauką pomocniczą" w nauczaniu geografii. „Pomocniczość" literatury nie oznacza tu jednak jej podrzędności wobec innych dziedzin wiedzy, nie ma

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

tu mowy o jakimkolwiek pozycjonowaniu. Schlögel podpowiada, że w dydaktyce tekst literacki może przyjąć postać „pomostu", który „pomaga" – by posłużyć się słowami Claudio Magrisa (2002: 190) – „historii wkroczyć powoli w geografię, w rozszyfrowywanie znaków i bruzd wydrążonych w ziemi". A to w pierwszej kolejności oznacza rewizję spojrzenia, wyostrzenia wzroku na to, co skrywa w sobie sama nazwa albo to, co sobą zasłania. Magris przedstawia to tak:

> Czas geografii jest tak samo jak czas historii prostoliniowy, ponieważ również góry i morza rodzą się i umierają, ale jest on tak nieskończony, że niknie gdzieś, jak linia prosta nakreślona na powierzchni kuli ziemskiej, i ustala odmienny związek z przestrzenią; różne miejsca są kłębkami czasu, który niczym nić okręca się wokół ziemi. (tamże: 190–191)

Autor *Mikrokosmosów*, łącząc kategorię miejsca z czasem, niejako wtóruje myśli Schlögla, który w swoim geopolitycznym projekcie upomina się w zasadzie tylko o to, aby „zacząć znów myśleć o miejscu, czasie i akcji jako o spójnej całości"[2]. Magris (tamże: 191) wyraża to przekonanie za pomocą pojęcia miejsca jako kłębowiska „zgęstniałego czasu" i – co istotne – wiąże to pojęcie nie tyle z aktem lektury, co bardziej z aktem pisania. Otóż według niego „pisanie to rozwijanie nici z tego kłębka, rozpruwanie wzorem Penelopy tkaniny historii" (tamże). A zatem twórczość literacka ukierunkowana na historię jakiegoś miejsca, a więc ta, która zgodnie z sugestią Schlögla wyrasta z jego nazwy, to niekończąca się praca rozsupływania splątanych i poskręcanych nici dziejów, które oplatają fizyczną przestrzeń. Tkanina takiego tekstu to efekt „rozpruwania tkaniny historii", tej, która została zapisana w „bruzdach ziemi", w jej rozlicznych ranach, zwłaszcza tych niezabliźnionych. Dziewiętnastowieczna Bruksela, nazwana po prostu Brukselą, nie jest tym, czym staje się w opowiadaniu Conrada, przyjmując biblijne imię „pobielanego grobu". Ten sposób mapowania przestrzeni pozwala zobaczyć to miasto w zagłębieniach czasu, a więc ujrzeć w nim chociażby „ciemny splot" powikłania ideologii postępu i polityki kolonialnej. Jak podkreśla Schlögel (2009: 222), „mapy to forma, kondensacja, koncentracja, abrewiatura całościowej wiedzy epok. Zbiór spojrzeń na świat, projekcji świata"; z tego właśnie względu „stają się [one] ucieleśnieniem naszego sposobu patrzenia na świat i wiedzy o nim […]". To samo można powiedzieć o mapach literackich, dodając do tego, że pomnażają i poszerzają kartograficzne spojrzenie. I dlatego

[2] W tym wypadku Schlögel (2009: 22) powtarza gest Schopenhauera. Jak deklaruje, w „zasadzie chodzi o jedną, jedyną myśl, a mianowicie, że możemy uzyskać miarodajny obraz świata tylko wtedy, jeśli zaczniemy znów myśleć o miejscu, czasie i akcji jako o spójnej całości" (tamże).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

tekst literacki może w dydaktyce przybrać status „p o m o (c) s t u". Georg Simmel (2006: 250) podpowiada, że most „jest podporą, dzięki której w rzeczywistości praktycznej można się fizycznie przeprawić na drugą stronę, ale jest również podporą dla spojrzenia scalającego krajobraz obu brzegów".

2.

Kategoria miejsca jako „zgęstniałego czasu" zakłada inny sposób traktowania literatury w procesie nauczania. Nie chodzi bowiem ani o to, aby pokazać, w jak szczególny sposób dzieło literackie mapuje przestrzeń, a więc jaki stwarza język do nazywania niemych obszarów Ziemi, dzięki czemu nabierają one znaczeń, ani także o to, by poruszać kwestie genologiczne, wskazując na przykład na odmienność dokumentu od fikcji. Formuła stworzona przez Magrisa, która wyraża geopoetyczną ideę scalania w jedną całość „miejsca, czasu i akcji", przesuwa literaturę poza obręb tradycyjnej myśli literaturoznawczej, czyniąc z niej podstawę poznania uczestniczącego. Jak proponuje Ryszard Nycz (2017: 159), idąc tropem myśli Brunona Latoura, w takim wypadku tekst literacki przyjmowałby status tekstu humanistycznego, który stawałby się czymś, co „funkcjonalnie odpowiada laboratorium", a więc „miejscem prób, eksperymentów, symulacji". Kreśląc „zarys czynnościowej teorii tekstu humanistycznego", Nycz stwierdza, że w istocie taki tekst

> […] w pracy humanisty [staje się – I.G.] nie tylko obiektem czy partnerem, ale przede wszystkim przewodnikiem: jako nie tylko medium czy przekaźnik, ale także mediator – który będąc „pomiędzy", niejako wypracowuje to, co zapośrednicza; następnie jako ten, kto idąc przodem, wskazuje kierunek czy toruje drogę; wreszcie jako rodzaj bedekera po nowo odkrytych drogach i bezdrożach doświadczenia. (tamże: 160)

Ten kto naucza geografii (nauczyciel, wykładowca, prelegent), może więc korzystać z tekstu literackiego, który mapuje jakąś rzeczywistość, traktując go jako rodzaj bedekera. Ale jest to przewodnik szczególny. Przyjmując status tekstu humanistycznego, zgodnie z rozpoznaniem Nycza, wykracza on poza swoją literackość i przyjmuje postać – powtórzmy to raz jeszcze – „bedekera po nowo odkrytych drogach i bezdrożach doświadczenia". Uściślijmy: kartograficzna mapa, przedstawiając rzeźbę terenu, nazywa miejsca, zasadniczo jest więc czymś, co pozwala osiągnąć orientację, uchwycić i oswoić przestrzeń; natomiast tekst literacki (oczywiście: nie każdy), nazywając poszczególne miejsca, pozwala nam ich również doświadczać, i to w różnoraki sposób. Na przykład zdaniem Nycza tekst-bedeker otwiera „drogi i bezdroża" doświadczania inności:

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

> Jest przewodnikiem, który prowadzi do rozumienia innego, jeśli równocześnie pozwala, jak sugerował Bachtin[3], na rozumienie siebie w kategoriach innego (inaczej jest, jak wiadomo, w naukach ścisłych i przyrodniczych, gdzie tekst jest rodzajem sporządzonego *post factum* protokołu z gdzie indziej i kiedy indziej przeprowadzonych laboratoryjnych badań). (tamże: 174)

Z kolei Michał Paweł Markowski każe nam uznać to doświadczenie za polityczną formę kształtowania wrażliwości, gdyż jak przekonuje, powołując się na kanoniczną *Przedmowę* Waltera Patera,

> […] „natura ludzka" i osobowość poszczególnego człowieka nie tylko może zmieniać się pod wpływem doświadczenia estetycznego, ale wręcz jest jego efektem. Wrażliwość jest tedy dyspozycją, która umożliwia doświadczenie. Doświadczenie zaś, jeżeli rzeczywiście jest doświadczeniem, ma naturę transformacyjną. (Markowski 2013: 223–224)

Oba głosy świadczą dobitnie o tym, że jest to w istocie doświadczenie przemieniające, a zatem takie, o które dopominają się dyscypliny Nauk o Ziemi po zwrocie geopolitycznym.

Schlögel (2009: 22) ciągle przypomina, że pracując chociażby nad ukształtowaniem nowego spojrzenia na mapy, „nie chodzi mu o [ich] ilustrację, lecz o aktywację refleksji, nie o interpretację obrazów, lecz o wyostrzenie wzroku". Jako badacz wytworów kartografii dąży do tego, aby przeobrażać wzrok, uczynić z lektury mapy doświadczenie nicujące spojrzenie, które ma otwierać ludzkie oko na pozatekstowy świat. „Być może – konkluduje (tamże) – [chodzi o] wytworzenie pewnego rodzaju spojrzenia i nowej wrażliwości na to, czego nie ma w tekście i co w tekście zawarte być nie może, ponieważ świat – o czym dawno zapomnieliśmy – nie składa się z tekstów". Można więc powiedzieć, przekształcając kontekst jego słów, że sama mapa „nie jest dla oczu, lecz dla głów, które mają oczy po to, by widzieć lub przynajmniej by chcieć pracować za pomocą oczu" (tamże)[4].

Widać wyraźnie, że w dyskursie geopolitycznym mapa uzyskuje odmienny od tradycyjnego ujęcia status, stając się, jak tekst w wykładni Nycza, rodzajem swoistego laboratorium. Jak udowadnia Schlögel w swoich rozlicznych analizach

[3] Nycz (2017: 139–144) odwołuje się tu do Bachtinowskiej kategorii „niewspółobecności"; dokładnie omawia to pojęcie w pierwszej części książki.

[4] Schlögel te słowa odniósł do swojej książki.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

„czytania w przestrzeni czasu”[5], to podstawowe narzędzie Nauk o Ziemi nie tylko obrazuje i nazywa takie czy inne przestrzenie, lecz także potrafi przeobrażać i uwrażliwiać spojrzenie, a tym samym przekształcać studia nad mapą w doświadczenie. Literatura, mapując miejsca jako kłębowiska czasu, wzmacnia więc ideę przeobrażającego kształcenia i jako taka może stać się nauką pomocniczą w dydaktyce geografii. Aspirując do tej roli – co należy z całą mocą podkreślić – dzieło literackie nie zatraca przy tym swojej wagi i znaczenia, nie przyjmuje podrzędnej pozycji, która osłabiałaby jego głos, wręcz przeciwnie – dopiero w nauczaniu geografii ujawnia w pełni swoją sprawczość.

3.

Schlögel uznał mapę za „ucieleśnienie sposobu patrzenia na świat i wiedzy o nim”, wskazując, że od XVII stulecia „istnieją w centrum duchowego życia wczesnej nowoczesności” (tamże: 222). Dowodzi tego anegdota, którą przytacza w ostatnim akapicie eseju Jana Vermeera *Geograf* (1669):

> Przedstawiając Ludwikowi XIV w roku 1663 swój dwunastotomowy atlas świata Blaeu tak mówił: „Geografia to oko i światło historii… Mapy ofiarowują nam możliwość obserwacji, bezpośrednio przed naszymi oczyma, rzeczy najbardziej choćby oddalonych”. (tamże)

Mapa w życiu ludzi nowoczesnych, o czym najpełniej zaświadcza obraz Vermeera, inaczej lokuje świat. „Można być w świecie – podsumowuje Schlögel – a jednak cały czas pozostawać u siebie” (tamże). To spostrzeżenie wikła mapę – „oko świata i historii” – w dialektykę widzenia i rozumienia. I to w nią nieuchronnie wpisuje się każdy tekst literacki, znacząc własnymi imionami miejsca w przestrzeni. Odwołajmy się tylko do jednego przykładu, jednej nazwy jednego miejsca. Niemniej dążąc do tego, aby z niego wyprowadzić ogólne wnioski, zastrzegamy jednocześnie, że nie mają one tworzyć podstaw jakiejś metodologii. Chodzi raczej o wypróbowanie tekstu literackiego w jego sprawczości edukacyjnej[6].

[5] Trudno je tutaj przywołać, odsyłam więc do całego tomu Schlögla (2009), a zwłaszcza do esejów zgromadzonych w części *Czytanie map*.

[6] W myśl wcześniejszych ustaleń traktujemy dzieło literackie za rodzaj humanistycznego tekstu, a więc podjęta tu próba sprawczości nie uwzględnia kwestii jego literackości ani usytuowania gatunkowego.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

Zacznijmy od cytatu: „W tym *cul de sac* Adriatyku Historia jest kłębkiem pogmatwanych nici" – oznajmia w jednym z esejów Magris (2002: 222). Adriatyk stanowi część Morza Śródziemnego, od czasów rzymskich nader często określanego jako *mare nostrum* („nasze morze"). Dziś ową drugą nazwę z rzadka udaje się odnaleźć na kartach atlasów. W zasadzie jest ona nieobecna, nie ma na nią miejsca; brak w nich również miejsc na słowa, które próbują wyrazić jego żywiołowość, w rodzaju tych zapisanych przez Magrisa w eseju *Laguny*:

> Woda – morze i laguna – jest życiem i zagrożeniem życia; kruszy, zatapia, zapładnia, zwilża, unicestwia. W pierwszej połowie wieku między kanałem Primero a Punta Sdobba brzeg przy ujściu Isonzo, na wschodzie, cofnął się o 196 metrów; na zachodzie wyspa San Pietro d'Orio była kiedyś połączona z Grado. Gwałtowne przypływy, usuwające bariery z ziemi czy też wydm, tworzą laguny, które w dalszym ciągu, chociaż bardziej niezauważalnie, atakują stały ląd. (tamże: 54)

Magris mapuje przestrzeń za pomocą słownika geograficznego. Sięga więc po nazwy własne – imiona: rzeki Isonzo (słoweńskiej Soczi), wijącej się od Alp Julijskich aż do Zatoki Weneckiej; okolicznego kanału Primero a Punta Sdobba; wyspy San Pietro d'Orio; miasta Grado, powszechnie zwanego L'Isola del Sole („Wyspa Słońca"). Wszystkie te nazwy wskazują na konkretne miejsca, ale w przeciwieństwie do zwykłej, papierowej mapy pisarz ukazuje je w fizycznym ruchu, wywołanym przez napór pływów morskich i erozję brzegu. Kartografia literacka pozwala zatem wpisywać w nazwy miejsc ich historię, a przez to płaskie i jednowymiarowe punkty, zapełniające powierzchnie map, przekształcać w kłębowiska czasu. Dzisiejsza mapa turystyczna Zatoki Weneckiej wskazuje, że tu oto znajduje się wyspa San Pietro d'Orio. Tekst literacki mówi ponadto, że „była kiedyś połączona z Grado". Taki sposób mapowania uruchamia spojrzenie geologa, który – jak ujął to Magris w *Podróży bez końca* – widzi w miejscach pokłady „zgęstniałego czasu":

> Podróż w przestrzeni jest zarazem podróżą w czasie i przeciw czasowi. Wielowarstwowa i skondensowana złożoność jakiegoś miejsca objawia się niekiedy gwałtownie, niczym ziarno rozsadzające skorupę. Jesteśmy zgęstniałym czasem, powiedziała kiedyś Marisa Madieri. Nie tylko jednostka, również miejsce jest zgęstniałym czasem, czasem mnogim. (Magris 2009: 16)

„Zgęstniały czas" i „czas mnogi" to kategorie, która pozwalają określić strategię literackiego mapowania, nieróżniącą się od geopolitycznych założeń. Pamiętamy, że Schlögel wielokrotnie postulował, aby „zacząć znów myśleć o miejscu, czasie

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

i akcji jako o spójnej całości". Upominał się więc o to, aby myśleć o miejscu niczym o tragedii greckiej, a więc widzieć w nim scenę, która z zachowaniem trzech jedności ukazuje dramat – jak powiada Magris – „nawarstwienia się ziemi i historii" (tamże: 17); dramat, który jeśli nawet pozostawia po sobie jakieś nieliczne ślady, to często są one niewidoczne, ponieważ ich obraz nie potrafi przebić się przez to, co przedstawia sama mapa, albowiem „turystyczne foldery […] wciąż zasłaniają powierzchnię świata jak przyklejane na rany plastry" (Magris 2002: 165).

Po raz któryś Magris (2009: 17) tworzy metaforę celnie oddającą istotę literackiego mapowania. Taki tekst, oznaczając miejsca w przestrzeni, niejako zrywa z nich różnego rodzaju plastry, odsłania zatem to, co na ogół zakrywa turystyczny folder, który stał się najpowszechniejszą mapą w rękach nowoczesnego człowieka. Słowem, tekst literacki pozwala mapie stać się z powrotem mapą, tj. „okiem i światłem historii". Literatura zatem użycza języka miejscom, pozwala im przemawiać głosem z mnogich głębin czasu, niejako ponawiając gest archeologa. Znowuż precyzyjnie ujął to Magris, opisując figurę „podróżnego-pisarza":

> Podróż-pisanie jest archeologią pejzażu. Podróżny-pisarz zapuszcza się niczym archeolog w głębokie warstwy rzeczywistości, aby odczytać również znaki ukryte pod innymi znakami, zgromadzić jak najwięcej możliwych egzystencji i historii oraz uratować je przed rzeką czasu, falą zapomnienia zacierającą ślady; buduje kruchą papierową arkę Noego, świadomy wszakże jej ulotności. Pejzaż jest również cmentarzem, ossarium, które stało się nawozem i limfą życia: mogiły pod Verdun wyglądają jak pagórki, a stworzyły je przecież bomby i śmierć. (tamże).

Mapa, która powstaje w efekcie zdzierania plastrów zasłaniających pokłady „zgęstniałego czasu", przemienia spojrzenie. Przemienia spojrzenie, bo nierzadko boleśnie dotyka, tak jak dotyka dotkliwie skórę odrywanie plastrów. A dotyka zwłaszcza wtedy, gdy odsłania w miejscach to, co niepojęte. A to oznacza, że mapy literackie, które w zgodzie z imperatywem Schlögla zachowują jedność „miejsca, czasu i akcji", potrafią wywołać katartyczne doznania, czyli że mogą wyostrzać wzrok, oczyszczać oko, uaktywniać widzenie, a włączone w proces dydaktyczny – poruszać, uwrażliwiać, wstrząsać, wzbudzać emocje, zadawać ból, mówiąc najogólniej: dotykać do żywego.

Powróćmy jeszcze do naszego przykładu, tj. do miejsca nazywanego od czasów rzymskich *mare nostrum*, którego „[h]istoria jest kłębkiem pogmatwanych nici". Jak zobaczyć ów splot mnogich nici? Można postąpić tak, jak uczynił to chociażby Dariusz Czaja – nadać morzu nowe imię i nanieść je na tekstową mapę Europy, a więc dołączyć do jej legendy jeszcze jedno oznaczenie w postaci „historii, która zaczyna się od nazwy". Z kolei w nauczaniu geografii można ten

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

gest powtórzyć i – jak zaleca w *Czasie lektury* Krystyna Koziołek[7] – po prostu odczytać na głos ową „kartograficzną legendę" bez jakichkolwiek komentarzy. Na koniec zatem cztery fragmenty z wydanego w 2018 roku eseju *Mare nostrum, mare monstrum*, zaznaczamy jedynie, że trzeci z nich stanowią zacytowane przez Czaję słowa Dionisiosa Sturisa z tekstu zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej":

> Ten skupiający, jednoczący światy, ludzi i kultury charakter Morza Śródziemnego usprawiedliwia jego rzymską nazwę *mare nostrum*, n a s z e morze; nie czyjeś, ale nasze, wszystkich tych, którzy wokół niego zamieszkują, którzy uprawiają ziemię, poławiają, handlują i którzy – czemu nie – walczą na jego wodach o swoje interesy militarne i polityczne. (Czaja 2018: 52)

> […] w charakterystyce Braudela Morze Śródziemne było jednak w znacznej części przestrzenią wolności, otwartym obszarem bez granic; dzisiaj jest miejscem, przez które przebiega solidna linia graniczna, tym bardziej osobliwa, że niewidoczna. (tamże: 57)

> Słona woda najpierw zalewała im płuca [tj. syryjskim uchodźcom – I.G.], a później, gdy już przestawali się dławić, wyrzucała ich wiotkie ciała na kamieniste plaże. Zbiegali się więc żywi i podnosili spóźniony alarm.
>
> Pięć trupów. Dziesięć. Dwadzieścia. Trzydzieści. Czterdzieści. Pięćdziesiąt. Sześćdziesiąt. Siedemdziesiąt. Osiemdziesiąt. Nikt dokładnie nie zliczył.
>
> Najgorzej było w październiku i listopadzie – śmierć szalała wtedy na Morzu Egejskim, wśród sztormów, co dzień i co noc. (tamże: 60)

Morze Śródziemne, które dla Fernanda Braudela było – przypomnijmy – „dokumentem swojej przeszłości", jest także świadectwem naszej teraźniejszości, a jego wody są wiarygodnym lustrem, w którym możemy się przejrzeć. Co w nim widać? Okazuje się, że Morze Śródziemne, które jeszcze tak niedawno było metonimią życia, staje się dzisiaj, na naszych oczach, emblematem śmierci. Trzeba powiedzieć to jasno i wyraźnie: od kilku lat *mare nostrum* to – przy wszystkich swoich nieprzemijających powabach – wielkie cmentarzysko, morskie nekropolis. To morze, które pochłonęło w ostatnich latach dziesiątki tysięcy niewinnych istnień. Jedyną winą tych ludzi było to, że chcieli uciec od śmierci albo że chcieli znaleźć się w miejscu, w którym będą mogli rozpocząć nowe życie. To morze zmieniło się w ostatnich latach w *mare monstrum* – w morze, które pochłonęło

[7] Myślę, że głos tej badaczki na temat lektury w stanie zachwytu można przenieść na każdy rodzaj lektury, która „dotyka" (zob. Koziołek 2017: szczególnie 53–100).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 23/11/2026 19:41:05

tysiące nieznanych z imienia i nazwiska istot ludzkich. Konkluzja jest bolesna, ale empirycznie wiarygodna: wody Morza Śródziemnego nie są już wodami życia – zmieniły się w wody śmierci. W śródziemne morze martwe (tamże: 58).

BIBLIOGRAFIA

Conrad-Korzeniowski, J. (1972). *Jądro ciemności*. Przeł. A. Zagórska. Wrocław: Ossolineum.

Czaja, D. (2018). *Gramatyka bieli. Antropologia doświadczeń granicznych*. Kraków: Wydawnictwo Pasaże.

Koziołek, K. (2017). *Czas lektury*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Magris, C. (2002). *Mikrokosmosy*. Przeł. J. Ugniewska, A. Osmólska-Mętrak. Warszawa: Czytelnik.

Magris, C. (2009). *Podróż bez końca*. Przeł. J. Ugniewska. Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich.

Markowski, M.P. (2013). *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*. Kraków: Universitas.

Nycz, R. (2017). *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.

Rybicka, E. (2014). *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków: Universitas.

Schlögel, K. (2009). *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*. Przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał. Posłowie H. Orłowski. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Simmel, G. (2006). *Most i drzwi. Wybór esejów*. Przeł. M. Łukasiewicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.